

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Godzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Doboszyński przed sądem

odpowiada za zbrojny najazd na Myślenice

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko Doboszyńskiemu, przesyłowi powiatowego zarządu Stronnictwa Narodowego, przewodcy bandy dywersyjnej, która zorganizowana i kierowana przez oskarżonego, dokonała najścia na Myślenice, dopuszczając się szeregu przestępstw.

Przewodniczący trybunału sędzią Krupiński, poza tym w skład kompletu sądu wchodzi: sędzia Frey oraz sędzia Wesolek.

Na wstępie wczorajszej rozprawy sąd postanowił dopuścić powództwo cywilne, wniesione przez Prokuratorę Generalną przeciw Doboszyńskiemu o nakody, które spowodował Skarżewski Państwa podczas najścia na posterunek P. P. w Myślenicach.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia zarzuca inż. Adamowi Doboszyńskiemu, iż w czerwcu 1936 r. na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego złożył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broń i kierował nim na tym terenie, a także na terenie pow. limanowskiego i nowotarskiego.

Ze w nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1936 r. w pow. myślenickim, wydawszy polecenie nieustalonym członkom kierowanym przez siebie, nakłonił ich od przecięcia przewodów telekomunikacyjnych na drogach Myślenice — Kraków, Myślenice — Ptim, Myślenice — Doboszyńce, celem uniemożliwienia poszczególnego korzystania z tych urządzeń i rozkaz ten został wykonany.

W nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego wtargnął do lokalu posterunku Policji Państwowej, zabrał stamtąd wspólnie z

bedącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy w celu przywłaszczenia 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego o ogólnej wartości 2500 zł. oraz gotówkę w kwocie 45 zł.

Wspólnie z wymienionymi osobami zniszczył biurowe urządzenia tego posterunku Policji Państwowej przez uszkodzenie okien, szaf, biurka, telefonu i maszyny do pisania.

Dalej akt oskarżenia zarzuca, iż tej samej nocy, wydawszy polecenie oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do zniszczenia w różny sposób, a przede wszystkim przy użyciu ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonało, przy czym do popełnienia tego przestępstwa pomagał, dostarczwszy członkom związku nafty do podpalenia towarów.

Wspólnie z wymienionymi osobami zniszczył biurowe urządzenia tego posterunku Policji Państwowej przez uszkodzenie okien, szaf, biurka, telefonu i maszyny do pisania.

Dalej akt oskarżenia zarzuca, iż tej samej nocy, wydawszy polecenie oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do zniszczenia w różny sposób, a przede wszystkim przy użyciu ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonało, przy czym do popełnienia tego przestępstwa pomagał, dostarczwszy członkom związku nafty do podpalenia towarów.

ku 1936. po powrocie z ćwiczeń wojskowych. Wykonanie planu postanowił Doboszyński oprócz wspomnianych, a stojące do jego dyspozycji, drużyny ochronne.

Dla należytego zorientowania się w terenie przyszłej akcji objechał on rowerem w czasie od 12 do 15 czerwca 1936 r. szlak Myślenice — Mszana Dolna — Nowy Targ. Po powrocie do Krakowa powołał ostateczną decyzję zebrania kilkudziesięciu ludzi, rozbrojenia przy ich pomocy posterunku P. P. w Myślenicach, napadu na mieszkanie starosty oraz zdemolowania sklepów żydowskich myślenickich.

Nocne alarmy

W dniach z 18 na 19 i 19 na 20 czerwca urządził Doboszyński nocne alarmy dla stwierdzenia stopnia dyscyplinowania członków drużyn ochronnych. Podczas ostatniego alarmu zapowiedział, iż następnym połączony będzie z marszem na punkt koncentracji, a członkowie milicji mają się stawić z rowerami i plecakami.

Zbiórka taka zarządził Doboszyński na dzień 23 czerwca 1936 r. godzinie 21.30 w lesie chorowieckim. Pewna ilość członków drużyny przybyła z rewolwerami, siekierami, drągami, a nawet z uciętym karabinem. Wielu posiadało plecaki.

Sam Doboszyński był uzbrojony w dwa rewolwery i 164 naboje, posiadał przy sobie mapy wojskowe i dwie busole.

Poza tym Doboszyński postarał się o zaprowiantowanie swego oddziału, zaopatrzył się w środki opatrunkowe oraz powrozy i kilka litrów nafty.

Wszystkie te rzeczy dostarczone były na miejsce biórki. W lesie chorowieckim sprawdził Doboszyński siły uczestników zbiórki, a dalszy cel działań zapowiedział słowami: „Idziemy na Myślenice, dzisiaj się rozpoczyna” i rozdzielił między zebranych amunicję, nadającą się do rewolwerów.

Niektórzy z uczestników zorientowali się wówczas, iż chodzi o sprawę poważną i niebezpieczną, wycofali się z dalszej akcji. Doboszyński, sfornowawszy kolumnę i objawszy nad tym oddziałem kometę, ruszył w stronę Myślenic, przecinając po drodze przewody telekomunikacyjne.

W odległości kilku kilometrów od Myślenic oznajmił Doboszyński uczestnikom marszu, iż celem wyprawy jest rozbrojenie Policji Państwowej w Myślenicach i zniszczenie sklepów żydowskich.

W dalszym ciągu w uzasadnieniu aktu oskarżenia podaje szczegółowy opis akcji, a więc podział oddziału na dwie partie, z których jedna udała się na posterunek P. P. pod dowództwem Doboszyńskiego, druga miała na jego rozkaz rozpocząć demolowanie żydowskich sklepów.

Poza tym trzem nieustalonym członkom oddziału Doboszyński polecił podpalenie bóżnicy. Szczegóły samej akcji Doboszyńskiego na Myślenice, znane z przebiegu, procesu w Krakowie przeciwko pozostałym uczestnikom bandy, obejmowały:

wali napad na posterunek P. P. (przy czym pobito tam posterunkowego Maleckiego), niszczenie oraz pądrowanie sklepów żydowskich, zdemolowanie mieszkania starosty, marsz do Poręby, walka z policją, a po rozproszeniu oddziału Doboszyńskiego — ucieczka z pozostałą resztą bandy w kierunku gór Łysiny, Mszana Dolnej, zbrojne spotkanie ze Strażą Graniczną i ostateczne rozproszenie dywersantów.

Po starciu ze Strażą Graniczną opuścił Doboszyński swych towarzyszy i uciekał leśnymi drogami przez

Policję, Suchą Górę w kierunku Zawoi, w której znalazł się dnia 22 czerwca 1936 r. o godz. 8 rano.

Przez dwa dni ukrywał się w lesie, aż do chwili ujęcia, t. j. do dnia 30 czerwca 1936 r. Potem w momencie zatrzymania, leżąc w zaroślach, sięgnął po leżący obok niego rewolwer z niewątpliwym zamiarem obrony strzelając do niego posterunkowy P. P. Koszowski, raniąc go lekko w rękę.

Doboszyński w chwili zatrzymania miał przy sobie jeden tylko rewolwer „Steyr”.

Doboszyński wyjaśnia

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego kolejno według zarzutów, postawionych mu w akcie oskarżenia, czy się przyznaje do winy. Osk. Doboszyński odpowiada na wszystkie zarzuty krótkim „nie”, jedynie odpowiada twierdząco na 2 zarzuty, a mianowicie: iż w Myślenicach, wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam na pastników do zniszczenia urządzenia mieszkania.

przemocą rozbroił i przywodził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego Święcha.

Następnie przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego co ma w tej sprawie do oświadczenia.

Na wstępie oskarżony zaznacza, że polityką czynnie zajął się dopiero od jesieni 1934 r. po napisaniu książki „Gospodarka narodowa”, w której skrytykował swoje poglądy. Idea zawarte w tej książce, postanowił zrealizować. Wówczas to uznał za wskazane zapisać się do Stronnictwa Narodowego, gdzie został powołany na prezesa stronnictwa na powiat.

Dwa kierunki akcji

Akcję swoją prowadził w dwóch kierunkach: zrealizowanie poglądów, zawartych w swej książce, a po drugie w kierunku organizowania w powiecie kadr Stronnictwa, w którym te idee mógłby zaszczepić.

ski charakteryzuje stan gospodarczy w powiecie, mówiąc o bezrobociu i biedzie.

Na pytanie przewodniczącego, co te zeznania mają wspólnego z akcją Myślenicką, Doboszyński prosi, by mógł dalsze w tej sprawie mówić.

W 1935 r. wyjechał do Warszawy, skąd udawał się na odczyty propagandowe do poszczególnych ośrodków Stronnictwa Narodowego w całej Polsce. W lipcu 1935 r. powrócił do siebie do Chorowic.

Z kolei Doboszyński przechodzi do omówienia sprawy uzależnienia chłopów od kupca i pośrednika żydowskiego, co wpływało ujemnie na ogólną sytuację włościan. Chłop był tak uzależniony niejednokrotnie od Żydów, że nie mógł zapisać się do Stronnictwa Narodowego.

Zali się też Doboszyński ze strony władz żadnej akcji zasadniczej nie było.

Z pracy politycznej w terenie był zadowolony. Już w czerwcu 1936 r. doszedł do 76 placówek Str. Narodowego, które obejmowały przeszło 2000 ludzi na terenie pow. myślenickiego, w akcję tę włożył całą duszę. Twierdzi dalej, iż w jego pracy nie było momentów demagogicznych, o co go władze posądzały.

Dalej Doboszyński charakteryzuje sytuację polityczną w pow. krakowskim, jaką zastał po swoim przyjeździe. Twierdzi, że pod względem politycznym panowała martwość. Ugrupowania polityczne przejawiały minimalną działalność.

Stronnictwo Ludowe nie przejawiało żadnej działalności, PPS znajdowała się w rozpływie, jak również i związki zawodowe. Zdaniem Doboszyńskiego, stan ten można byłoby określić jako ciszę przed burzą.

W dalszym ciągu Doboszyński

Wyrok śmierci na mordercę żony kelnera w Warszawie

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Warszawie odbył się sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiadł Franciszek Lipiński, który zamordował w potworny sposób Jarmoszukową, żonę kelnera, zamieszkałą przy ul. Dobrej w Warszawie.

Zabójstwo zostało dokonane w dniu 6 maja r. b., a już wczoraj zapadł wyrok, skazujący bestialskiego mordercę na karę śmierci.

Przebieg sensacyjnej rozprawy sądowej podamy w numerze jutrzejszym.

Zwłoki bohateskiego kaprała znaleziono w rzece Białuszy

Wczoraj w rzece Białuszy, dopływie Wisły, znaleziono zwłoki Kurta Bundta, kaprała saperów, który niosąc pomoc powodzianom, zginął śmiercią bohaterką w falach wezbrałej rzeki.

Jest to jedna z licznych ofiar pamiętnej katastrofy naglej powodzi, jaka przed trzema tygodniami nawiedziła kilka powiatów województwa krakowskiego i Kieleckiego.

„Siła Polski na morzu”

Wojska powstańcze u bram Bilbao

po niezwykle zacieklej i krwawych walkach

PARYŻ. Havas donosi z Bilbao: Wczoraj o świcie po odparciu przeciwdzierzenia Baszków pod Cordilliere de Fica cztery z pośród 15 batalionów pierwszej brygady nawarskiej dokonały manewru oskrzydlenia na pozycje El Gallo na wschód od szosy Murguia-Bilbao.

Manewr odbył się przy wsparciu 15 samolotów bombardujących, które obrzuciły pociskami stanowiska przeciwnika, podczas gdy samoloty myśliwskie ostrzeliwały z niskiej wysokości milicjantów z karabinów maszynowych. Jednocześnie artyleria zastosowała ruchomą zapórę, oraz ogień izolacyjny na skrzydłach.

Po zajęciu najwyższego szczytu masywu Gastalumen di 8 batalionów zajęło nowo zdobyte pozycje dominujące nad szosą Murguia-Bilbao, następnie zajęto niewielkie wzgórze Santa Maria, skąd można ostrzeliwać ulice Bilbao z karabinów maszynowych.

Powstańcy nie mają obecnie przed sobą żadnej poważniejszej fortyfikacji rządowej, która mogłaby zatrzymać marsz na Bilbao.

SALAMANCA. Komunikat głównej kwatery powstańczej potwierdza przerwanie linii obrony Bilbao. Na odcinku Orduna powstańcy uderzyli na stanowiska przeciwnika na górze San Anton biorąc licznych jeńców.

WALENCJA. — Ministerstwo obrony donosi z Bilbao, że samoloty powstańcze zbombardowały cementarz del Rio w pobliżu Bilbao.

Natarcie wojsk rządowych na odcinku Penarroya doprowadziło do zajęcia doliny Naval Carazo, przy czym wzięto licznych jeńców i zdobyto wiele materiału wojennego.

DURANGO. Radiostacja powstańcza komunikuje: Linia

obrony Bilbao składa się z trzech rzędów fortyfikacji położonych na małych wzgórzach. Na jednym z tych wzgórz dostrzeżono 8 linii rowów strzeleckich.

Fortyfikacje obsadzone są przez tysiące karabinów maszynowych, zaś dostęp do nich bronią trzy linie zasieków z drutów kolczastych. Pierwszą linię zdobyto w piątek na przestrzeni 12 klm. Druga linia zo-

stała zdobyta w sobotę i przetrwana w dwóch miejscach.

W operacjach ze strony wojsk narodowych bierze udział 48 samolotów bombardujących i wiele samolotów myśliwskich.

Na odcinku Huesca odparto trzy uderzenia przeciwnika. Trzy samoloty zostały stracone.

BARCELONA. — 7 samolotów rządowych, którym towa-

rzyszyły samoloty myśliwskie bombardowały wczoraj Saragossę. Na lotnisko św. Grzegorza rzucono 200 bomb.

Podczas walki powietrznej 2 samoloty powstańcze zostały stracone.

SALAMANCA. — Źródło powstańcze donosi, że rząd baskijski przeniósł się do Santander. O godz. 16 wojska powstańcze znajdowały się w odległości 3 klm. od Bilbao.

Rozkaz marsz. Woroszyłowa do armii

omawia ostatni wyrok na Tuchaczewskiego i gener.

MOSKWA. — Agencja Tass donosi, iż komisarz obrony Woroszyłow opublikował rozkaz dzienny, głoszący m. in., że pomiędzy 1 a 4 czerwca odbyło się w obecności członków rządu posiedzenie rady wojennej przy komisariacie obrony, na którym wysłuchano raportu Woroszyłowa o wykręciu przez komisarz spraw wewnętrznych „zdraździeckiej wojskowej kontrrewolucyjnej faszystowskiej organizacji”.

Organizacja ta, działająca w ścisłej konspiracji, istniała oddawna i miała na celu sabotaż, szpiegostwo i rozkład w czerwonej armii. Rozkaz dzienny entuzjastycznie aprobuje wyrok na Tuchaczewskiego i towarzyszy, atakując w gwałtownych słowach „faszystę Trockiego”.

Rozkaz kom. Woroszyłowa głosi dalej, że ostatni proces dotyczył „niezdemaskowanych dotychczas zdrajców kontrrewolucjonistów, szpiegów i spiskowców”, w szeregach czerwonej armii, łącząc pro-

ces ten z poprzednimi procesami lewicowych komunistów. Wedle rozkazu spiskowcy wojskowi dążyli do obalenia wszelkimi środkami władzy sowieckiej, restauracji kapitalizmu, przygotowywali zamachy na kierowników partii komunistycznej i rządu sowieckiego i uprawiali ziośliwy sabotaż w dziedzinie gospodarczej, oraz obrony kraju, niszczyli osłabić czerwoną armię i spowodować jej klęskę w razie wojny. Ponadto sprzedawali wrogom Sowietów tajemnice wojskowe i czynili wszystko, aby przyspieszyć napaść wroga zewnętrznego na Sowiety.

Klęska czerwonej armii w wypadku wojny miała wedle przewidywań spiskowców ułatwić im obalenie obecnego reżimu przy czym spiskowcy liczyli na pomoc, wojskowi łci faszystowskich jednego z państw zagranicznych i wzamian za tę pomoc byli gotowi ofiarować Ukrainę i rozczłonkować Związek sowiecki.

Rozkaz kończy się zapewnieniami na temat „niezwycięzonej czerwonej armii” i wezwaniami do „zwiększenia bolszewickiej czujności”.

PARYŻ. — Havas donosi z Meksyku: Trocki oświadczył korespondentowi Havasa na temat ostatnich wydarzeń w Sowietach, że dyktator sowiecki po pozbawieniu głowy partii obecnie pozbawia głowy armii.

Według Trockiego podłożem ostatniego procesu był konflikt pomiędzy biurem politycznym i Woroszyłowem z jednej strony a kwiatem dowództwa czerwonej armii z drugiej.

Zadano straszny cios czerwonej armii, który wstrząsnie nią moralnie aż do podstaw. Interesy obrony kraju zostały poświęcone interesom zachowania władzy przez klikę rzą-

dzącą. Po procesie Zinowiewa, Kamieniewa, Radka i Piatakowa, proces Tuchaczewskiego i towarzyszy oznacza początek końca obecnej dyktatury.

25-lecie pracy pasterskiej ks. metropolity dr. Sapiehy

KRAKÓW. W niedzielę w godzinach rannych przy pięknej pogodzie rynek krakowski począł zapelniać się kilkudziesięciotysięczną rzeszą wiernych, przybyłych z całej archidiecezji z okazji „Dnia katolickiego” oraz celem uczczenia dwudziestopięcioletniego jubileuszu rządów archidiecezji przez J. E. księcia metropolity dr. Adama Stefana Sapiehy.

Miasto przybrało wygląd odświętny. Na domach powiewały chorągwie narodowe. Balkony i okna ozdobiono dywanami, zielonką i kwieciami. Przed głównym wejściem do kościoła mariackiego wzniesiono na wysokim podium ołtarz.

Po mszy św. Dostojnemu Jubilatowi J. E. ks. metropolicie Adamowi Stefanowi Sapieszce zgotowano ser-

deczną owację, po czym na rynku odbyła się akademія.

Z kolei wszystkie organizacje i stowarzyszenia ruszyły w zwartym szeregach przed dom katolicki, gdzie złożyły hołd ks. metropolicie.



Na zgliszczach Bałut straż ogniowa stale dyżuruje

ŁÓDŹ. Zgliszcza domów w dzielnicy bałuckiej, które spic-

nęły w sobotę, tlą się w dalszym ciągu. Straż ogniowa utrzymuje tam bezustanne dyżury. W godzinach rannych straż została zaalarmowana wiadomością, że gruzy trzypiętrowego spalonego domu przy ul. Berka Joscelewicza są sypany jakiegoś chłopca.

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, dotychczas jednak nie trafiono na ślad rzekomej ofiary.

Otwieranie skrytek bankowych

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Policja madrycka otwiera skrytki bankowe (safesy) należące do osób znanych z przekonania wrogich stronie rządowej.

Podczas ostatnich rewizyj znaleziono pieniądze, papierów wartościowych i biżuterii na sumę 8 milionów pesetów.

Śmiertelne poparzenie 4-ch robotników

KRÓLEWIEC. Z Kowna donoszą, w kłajpedzkiej fabryce chemicznej wybuchł pożar, wyrządzając znaczne szkody. Czterech zajętych w fabryce robotników doznało śmiertelnych poparzeń i w stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala.

HUMOR

U LEKARZA
— Czy pan nie wie, że przy mnie pacjentów tylko do 7?
— Ja wiem, ale pies widocznie nie wiedział, ponieważ u mnie było ich do 8.

Beztrroski uśmiech...



zapewnia wygraną z niezmiennie szczęśliwej kolektury

"NADZIEJA"

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 117
Ciągnięcie I-iej klasy już 22 b. m.

Przemówienie P. Prezydenta na uroczystościach w Liskowie

LISKÓW. — Piękny i niezapomniany dzień przeżył w niedzielę Lisków, dzień, który na długo pozostanie w pamięci miejscowych mieszkańców. Oto Pierwszy Obywatel Państwa Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki przybył do Liskowa, by obejrzeć dorobek wyłożonej pracy polskiego chłopca i osobiście udekorować zasłużonych działaczy wiejskich z ks. prałatem Bliżińskim na czele, którzy przyczynili się do rozwoju tej wzorowej wsi polskiej. Cały przebieg uroczystości, związanych z obchodem „Dnia Rolnika” i „Dnia Spółdzielczości” zamienił się w wielką manifestację ludu wiejskiego, którego przedstawiciele przybyli z różnych zakątków kraju, jak również i tłumy ludności z bliższych i dalszych okolic ziem kaliskich, by obecnością swą zamianistować uczucia patriotyczne i wyrazić hołd Panu Prezydentowi

R. P. jako widomemu symbolowi jedności narodowej.

Po mszy św. ks. biskup Radoński odprawił modły za Rzeczpospolitą i Pana Prezydenta, a na zakończenie uroczystości kościelnych, odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Z kościoła parafialnego Pan Prezydent udał się na zwiedzanie wystawy „Praca i kultura wsi”. Tu nastąpił podniosły i wzruszający moment udekorowania przez Pana Prezydenta R. P. zasłużonych działaczy wiejskich.

Po przemówieniu ks. prałata Bliżińskiego Pan Prezydent R. P. wygłosił następujące przemówienie:

„Przybyłem do Liskowa, by własnymi oczami przyjrzeć się temu wielkiemu dziełu, któregoś Ty, księżo, prałacie, wespoli ze swymi parafianami dokonał.

— To wielkie dzieło ma dla mnie ogromne znaczenie, a to twa bar-

dziej, że dokonał go nasz kapłan i włożył wń tyle serca. Przez to samo przyczynił się do podniesienia „obrohytu, a równocześnie do podniesienia uczuć religijnych, a co za tym idzie wzrostu siły i moralnej narodu.

— Gdyby chociaż w części parafii rozsiąanych po całej Polsce ta praca była dokonywana, to byłibyśmy już dawno w wielkim dobrobycie.

— Cały naród będzie ci wdzięczny, księżo, prałacie, boś dał przykład i zachęcił innych do pracy.

— Bo piękno udziela się łatwiej niż brzydota. — zakończył swe przemówienie Pan Prezydent R. P. ściskając serdecznie dłoń ks. prałata Bliżińskiego.

Uroczystości w Liskowie nosiły charakter bardzo podniosły i pozostawiły na obecnych niezatarte wra-

Sufit zawałł się w szkole grzebiąc pod gruzami 2 dzieci

KOŁO. W szkole powszechnej we wsi Halinów w czasie lekcji zawałła się część sufitu nad klasą, grzebiąc pod gruzami dwoje dzieci w wieku lat 7 i 8. Jedno z nich doznało pęk-

nięcia krocza, drugie zaś złamanie lewej nogi. Dzieci przewieziono do szpitala.

Przyczyną wypadku było załamanie się sprężonej belki podtrzymującej sufit.

Straszliwy dramat miłosny Wspólne samobójstwo narzeczonych

Wczoraj późnym wieczorem rozegrała się na Pradze krwa-

wa tragedia, która pociągnęła za sobą 2 ofiary śmiertelne.

Do zamieszkałej przy ul. Białostockiej 41 22-l. Marii Proc przybył narzeczony 32-l. Roman Leszczyński (Targowa 33). W trakcie rozmowy pomiędzy narzeczonymi doszło do ostrej kłótni. W pewnym momencie Proc, silnie zdenerwowana, chwyciła rewolwer i oddała do siebie kilka strzałów w skroń.

Ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Na widok zamachu samobójczego narzeczony Leszczyński wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia.

Taje, unieży drama: zakończył się śmiercią obojga narzeczonych.

CZYTAJCIE

„Życie Kobiety”

Cena 20 groszy

Diabeł i .. wygrany los

Niezwykła historia o zabobonnej staruszce

Pewna staruszka z Maracaibo (Wenezuela) nabyła u ulicznego sprzedawcy losów loteryjnych los i wygrała 5000 boliwarów. Staruszka, do której uśmiechnął się los, była na tyle roztropna, że wiedziała, iż jej gliniana lepianka nie nadaje się do tego, aby przechowywała w niej tak olbrzymią sumę pieniędzy. Dowiadywała się więc u różnych ludzi, gdzie może ukryć pieniądze. Dowiedziawszy się o istnieniu konta bankowego, umieściła pieniądze w filii pewnego banku angielskiego.

Z nadmiaru szczęścia staruszka w nocy nie mogła zasnąć i ciągle układała plany, o swym przyszłym życiu. Nagle zapukano do drzwi jej chaty i ku jej przerażeniu do izby wślizgnęła się postać ubrana w szkarłat i czerń, z rogami na głowie. Staruszka zauważyła, że przybysz lekko utyka. Była więc przekonana, że złożył jej wizytę diabeł.

— Twoje przerażenie utwierdza mnie w przekonaniu, że wiesz kim jestem i w jakim celu przybyłem — oświadczył przybysz. Pieniądzy, które wygrałaś, są pieniędzmi szar-

tańskimi i ja, diabeł, przyszedłem je odebrać. Daj mi je na tychmiast, jeśli chcesz aby twoja dusza nie była potępiona na wieki.

Drżąc z przerażenia staruszka oświadczyła diabłowi, że złożyła pieniądze w banku. Diabeł polecił jej więc następnego dnia wyjąć pieniądze z banku i oświadczył, że przyjdzie po nie w nocy. Staruszka była wprost wzruszona uśmiechem diabła i przyrzekała, że zastosuje się do jego polecenia.

Następnego dnia udała się do banku i zapytała kasjera czy może od razu wyjąć cały wkład. Twarz jej zdradzała tak wielki niepokój, że kasjera to zaintrygowało i zapytał ją w jakim celu potrzebna jest jej tak wielka suma pieniędzy. Staruszka opowiedziała mu o nocnej wizycie. Kasjer wiedząc, że nie zdoła wykorzystać ze staruszki przesa-

dów, że nie zdoła jej wyperswadować że ktoś ją nabiera, za zgodą dyrektora banku wręczył jej paczkę bezwartościowych banknotów, które wyszły w użyciu.

W nocy diabeł znów przybył do staruszki. Otrzymałszy pieniądze, od razu opuścił chatę. Ale gdy tylko znalazł się na dworze, podbiegło do niego dwóch policjantów i nałożyło mu kajdanki na ręce.

Po kilku tygodniach można było wśród więźniów pracujących przy przebudowie gmachu magistratu w Maracaibo zauważyć mężczyznę w szkarłatno-czarnym stroju z rogami na głowie. Był to przestępca, który grał rolę diabła i chciał w ten sposób wyłudzić od zabobonnej staruszki pieniądze. Musiał on pracować w diabliskim stroju z tego względu, że prezydent republiki chciał w ten sposób wyplenić z ludzi wiarę w diabły.

Bohaterski marynarz

Stefan Buchna i Henryk Steinke, dwaj harcerze polscy z Sopotów, wybrali się kajakiem żaglowym na wycieczkę morzem i ruszyli w stronę Gdyni. W pobliżu Orłowa, w odległości 2 kilometrów od brzegu, wysoka fala wyrzuciła kajak. Obaj wpadli do morza i zaczęli płynąć w stronę brzegu.

Po przepłynięciu jednego kilometra, wskutek walki z wysoką falą, chłopców opuściły siły. Ich rozpaczliwą walkę z falami widziało z brzegu kilku robotników. Ci jednak

nie umieli pływać i nie mogli przyjść nieszczęsnym rozbitkom z pomocą. Dopiero bezrobotny marynarz, Marek Żyber, wracając z Gdańska, ujrzał tragedię rozgrywającą się na morzu.

Nie namyślając się długo, ściągnął z siebie ubranie, wskoczył do wody i popłynął w stronę chłopców, którzy już z trudem utrzymywali się na powierzchni.

Tonący kurczowo trzymali się ratownika, ciągnąc go na dno. Żyber uwolnił się jednak od tego śmiertelnego uścisku. Chwycił starszego z harcerzy, który tymczasem zemdlał za pas, a drugiemu polecił trzymać się jego nogi i płynąć za nim.

Marynarz dostatecznie dopłynął do brzegu. Z brzegu natychmiast przyszedł dzielny ratownik z pomocą, ponieważ w pobliżu nie było ani jednego łodzi. Gdy Żyber dopłynął do brzegu, sprawa jeszcze bardziej się powikłała, ponieważ drugi rozbitek stracił przytomność. Marynarz zdobył się na nadludzki wysiłek i chwycił się z omdlałymi harcerzami do ładu. Na lądzie rozpoczęto cucić chłopców, którzy wkrótce wrócili do siebie.

Bohaterski marynarz ma za swoją odznaczony medalem za ratowanie tonących.

CZYTAJCIE

„ZYCIE KOBIEC”

Cena 20 groszy



„Dr. A. Oetker”

Dr. A. Oetker Sp. z o.o.

Warszawa, Rakowiecka 23.

Niezrównana książka z przepisami D-r. A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni plece sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i w nas. Cena obniżona 30 groszy.

Walka strajkowa

WARREN (Stan Ohio). Połączenie kolejowe z fabryką Republic Steel Comp. zostało przerwane przez strajkujących, którzy zerwali szyny na przestrzeni 20 metr. na jednej linii, a na drugiej wyladowali 20 wagonów kamienia. Fabryka zaopatrywana jest drogą powietrzną.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ
OBKONY
MORSKIEJ

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.85, Berlin 212.51, Bruksela 89.25, Gdańsk 100.00, Helsinki 11.54, Kopenhaga 116.79, Londyn 26.09, Nowy Jork 5.28 i pół. Papiery procentowe: 3 proc. pożycz. mwest. 63.25, 4 proc. państw. pożycz. premowa dolarowa 38.50, 4 proc. pożycz. konsolidacyjna 52.75, 4 proc. pożycz. konsolidacyjna, 6 proc. pożycz. dolarowa kupon 22.51. Akcje: Bank Polski 101.25, Spisak 38.00, Węgiew 19.00, Lilpop 11.75, Starachowice 28.00.

KADIO

WTOREK, DN. 15.6

6.15 Płaski „Kiedy rano wstają zorze”, 6.18 Gimnastyka, 6.39 Muzyka (płyty), 7.00 Dziennik poranny, 7.10 Muzyka (płyty), 7.15 Audycja dla poborowych, 7.35 Muzyka (płyty), 8.00 Audycja dla szkół, 8.10-11.30 Przerwa, 11.30 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnal czasu i helina z Krakowa, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Skrzynka pocztowa, 12.25 Orkiestra rozrywkowa, 13.00-15.45 Przerwa, 15.45 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Podwieczorek pod lipą - audycja dla dzieci, 16.20 Żołnierze śpiewają - audycja w wykonaniu chóru żołnierskiego, 16.45 W. Kopolin soli polasowych w Kaluszu - felieton, 17.00 Festyn na dworze Waszyusza - pieśni i tańce, 17.30 Aktualna pogadanka turystyczna, 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych, 18.10 Program na jutro, 18.15 Melodie filmowe (płyty), 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Zamsta - skecz, 19.15 Muzyka lekka, 19.35 Pogadanka o operze „Książę Igor”, 19.40-19.45 Przerwa, 19.45 „Książę Igor” - prolog oraz akty I i II opery Aleksandra Borodina, 22.25 „Ta trzecia” - humoreska, 22.40-22.50 Muzyka lekka (płyty), 22.50-23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny, Przegląd prasy

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty), 14.00 Perle intymności i Program na jutro, 14.06 Felieton Mendelssohna (płyty), 15.00 Reportaż z życia, 15.15 Koncert solistów, 16.00 - 22.07 Przerwa, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka lekka (płyty), 23.00 Świat zwierząt w jednym domu - odczyt, 23.15 Muzyka in-

Wesoły
kącik

Przepraszam, którądy?..

Kto pyta, nie błądzi.

Stąd wniosek, że każdy, kto nie zna drogi, powinien o nią spytać, a każdy, kto ją zna, powinien odpowiedzieć na pytanie.

I nie należy tego robić tak, jak pewien warszawski dowcipniś, który, gdy go pytają: „Czy może mi pan wskazać drogę na Plac Teatralny?” odpowiada: „Mogę” i idzie dalej.

Alle są chwile w życiu człowieka najbardziej grzecznego i uczynnego, kiedy nie może w żaden sposób wskazać drogi, chociaż zna doskonale miasto.

W takiej właśnie sytuacji znalazłem się niedawno. Pędziłem na dworzec. Pociąg odchodził za dwie minuty. Trzeba kupić bilet, wybiec na peron, zająć miejsce w przedziale...

Aż nagle tuż przed dworcem zatrzymuje mnie jakiś jeździec.

— Przepraszam, którądy się idzie na Zoubor?

Żeby wytłumaczyć, którądy się idzie z dworca Głównego na Zoubor, trzeba co najmniej pięciu minut. A pociąg odchodzi za dwie...

— Panie kochany! — jęknęłam. — Niech pan wsiądzie w siemmasikę! Zawiezie pana na Zoubor.

Rozłożył bezradnie ręce.

— Niestety nie mam na uramwaj.

Dałem mu prędko 20 groszy i pobiegłem dalej.

Alle zalewam przebiegłem kilka kroków, kiedy inny jeździec zatarasował mi drogę.

— Przepraszam pana, którądy się idzie na Łąbkowską.

— 18-kal! — ryknąłem wściekle pakując mu do ręki 20 groszy.

— Ależ panie! Ja nie chcę...

Nie słuchałem. Wbiegłem na dworzec. Zdyszany opadłem do kasy. Pociąg odchodzi za minutę.

Nareszcie mam bilet! 30 sekund do odejścia pociągu!

Pędzę na peron. Tuż przy wejściu zatrzymuje mnie jakiś niewiasta.

Nie czekałem na pytanie. Odrazu wsunęłam jej w rękę 20 groszy.

— Proszę na tramwaj!

— Czy pan zwariował?!

Chciałam się spytać, gdzie tu jest telegraf! Nie jestem zebraczką!..

— A ja nie jestem słupem przydrożnym, żebym wskazywał drogę! — wrzasnęłam, trzęcąc panowanie nad sobą.

Rozpychając po drodze ludzi, wybiegłem na peron!

Pociąg już ruszył. Pędzę jak oszalały. Nagle staje na mojej drodze jakiś człowiek:

— Przepraszam, czy pan...

Odechnąłem go z taką siłą, że się przewrócił.

Z ledwością zdążyłem wskoczyć do ostatniego wagonu. Są pięć ze zmęczenia i wściekłości, zająłem miejsce.

Po chwili, sapiąc ciężko wskoczył do wagonu człowiek którego odechnąłem. Teraz dopiero zauważyłem, że nosi mundur konduktora.

— Pan mi odpowie za to! — oznajmił groźnie.

— Panie konduktorze! — próbowałem się wytłumaczyć — Niech pan zrozumie... Od paru minut wszyscy zadają mi pytania!.. Jak na złość... A ja musiałem zdążyć na ten pociąg. O drugiej muszę być w domu.

Konduktor spojrzał na mnie z politowaniem.

— O drugiej nie będzie ponw w Lublinie!

— Bo ten pociąg idzie do Odzkiego?

Włcha. Labełski odchodzi z drugiego toru.

Zerwałem się przerażony z ławki.

— Zawsze odchodził z tego.

— Od dziś zmiana! Chciałem się właśnie spytać na jaki pociąg pan się śpieszy, a pan mnie przewrócił.

Napoleon Sadek.



Sezon wyjazdów dziś już jest blisko

Chcesz na wystawę jechać paryską.

By mieć gotówkę na te podróże,

Los w J. LANGERA kup kolekturze!

gdzie padł MILION w 33 LOT.

a ostatnio 6 wygranych po

ŻŁ. 100.000, 3 po 50.000

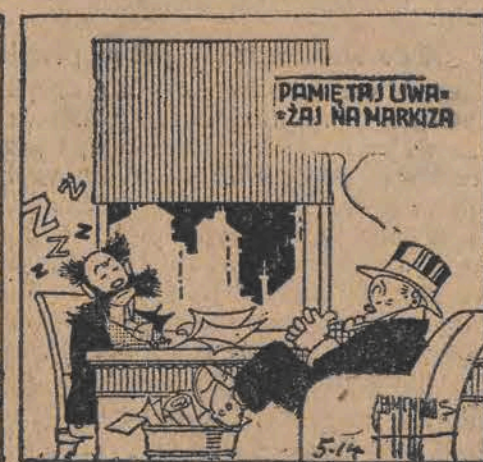
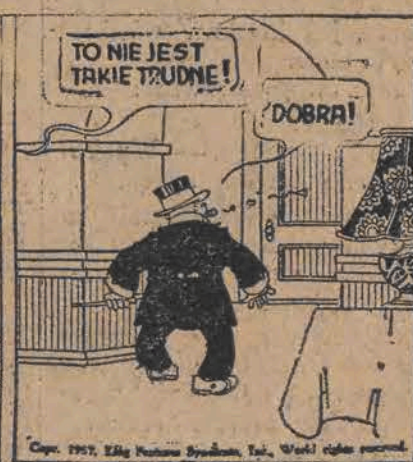
i wiele innych.

Warszawa, Marszałkowska 121, Dworzec Główny i Średnicowy, Wojska 13, Terogowo 46, Poznań, Międzyńskiego 21, Konto P.K.O. 1667.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody
Walentego Grypki

Nie pojechalismy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wrożkę. Następnego dnia po ślubie, brat Klary, Alfons Demski podjął z Tudziewiczem pertraktację w sprawie dokumentów kompromitujących rodziców hrabiego.

Hrabia Tudziewicz chce obronić swoje nazwisko przed kompromitacją, pamięć swej matki i ojca przed sponiewieraniem. Tak? Mówiąc prawdę, na twoim miejscu mnie by to nie obchodziło, no, ale nazwisko Tudziewiczów było nieposzlakowane przez ileś tam stuleci i podobno to ma dla ciebie wartość. Tak?

— Proszę mówić dalej.

— Mam dokumenty, które wyraźnie stwierdzają, że jednak twój ojciec pracował dla moskiewskiej ochrany.

— Mów ciszej! — syknął pobladły Tudziewicz.

— Nikt nas nie słyszy. Bądź spokojny. Dokonali na niego zamachu dwaj bojownicy, którzy zresztą zginęli na szubienicy w kilka dni później. A twój ojciec wyjechał za granicę skrycie, tajemniczo, niespodziewanie. Matka twoja...

— Dosty! Nie potrzebujesz tego powtarzać — przerwał Demskiemu hrabia.

— Dlaczego? Może przypomnienie treści tych dokumentów ułatwi ci ocenę sytuacji! Matka więc twoja była zapewne kochanką pewnego dygnitarza z ochrany... To jest zupełnie pewne... Wszystko jednak za tym przemawia, szczególnie jeden z dokumentów... ów liścik! Pamiętasz? Pokazywałem ci go i odczytałem go chyba dokładnie. Dygnitarz ten, niestety, zginął w tajemniczych okolicznościach... Być może, że zbrodni dokonali ci sami bojownicy, którzy chcieli sprzątnąć twego ojca. To jednak nie należy do rzeczy.

— Skończ! — szepnął pobladły, jak ściana Tudziewicz. Przestań! Nie kalaj pamięci tej nieszczęśliwej kobiety!

— Zapewne... Musiała ją to jednak porządnie kosztować, jeśli po tych wypadkach przebywała przez kilka lat w prywatnym zakładzie dla psychicznie chorych, aż śmierć położyła kres jej życiu.

Tudziewicz pochylił głowę pod wpływem ciężkich wspomnień.

Był wtedy chłopcem. Jakże niewiele rozumiał z tego, co się dzieje wokół niego! Pamiętał tylko, jak przez mgłę, postać ojca, wysokiego, o szlachetnej twarzy człowieka. Pamiętał jak niechętnie mówiono z nim o ojcu, który wyjechał nagle i nie dał o sobie nigdy znaku życia. Pamiętał, jak troskliwie zaopiekowali się jego chorą matką Bubrowcy, jak wiele starańłożyli, by dać mu wychowanie i uchronić dość wielki majątek, kiedy on będzie w stanie sam objąć gospodarę.

Nie słyszał co prawda nigdy nawet półsłówkami wypowiedzianych oskarżeń pod adresem swojej matki. Przeciwnie, wszyscy wyrażali się o niej jako o kobiecie o szlachetnej duszy, dzielnej i nieskazitelnej. Czyżby dlatego, żeby nie ranić mu serca? By dziecko zachowało nieskalane wspomnienie o swej matce?

Nie słyszał nic złego o swym ojcu. Ani Bubrowscy, ani on sam, nie odszukali nigdy najmniejszych śladów. Aż nagle zjawia się pan Demski! Nieznany nikomu, bogaty Amerykanin, wzywa go, niby do łóża umierającego ojca!

Przez dwa lata torturował Tudziewicza. Nie wzywał go do ojca, tylko dla okazania mu dokumentów. W jakim celu? Co zależało temu człowiekowi, by szantażował go groźbą ogłoszenia tych starych, pożółkłych papierów, mogących mieć znaczenie dla historyka, czy w najlepszym razie dla amatora niemoralnych ciekawostek minionych czasów? Dlaczego nie chciał przyjąć każdej ceny, jaką ofiarował mu Tudziewicz, dlaczego zależało mu tylko na poślubieniu jego siostry, narzucającej mu się od dłuższego czasu niemiłej, przewrotnej, niemoralnej kobiety, nie liczącej się z opinią, ani z nakazami przyzwoitości?...

Co się za tym kryło? Jakież to cele miał ten człowiek, który z cynicznym uśmiechem ukazywał mu papiery? Skąd doszedł do ich posiadania? Co prawda, tłumaczył, że ów zabity dygnitarz moskiewski był jego dalekim krewnym, że papiery te znalazł sam wśród szpargałów, otrzymanych w spadku po zamordowanym.

— Dla szlachetnie urodzonego hrabiego Tudziewicza, jak sam przyznajesz, kochany szwagrze, te papiery są więcej warte, niż majątek, niż życie prawda?... — ciągnął dalej Demski.

— Mów dalej!...

— Larka powiada że warte są twej miłości. Naturalnie! Z jej punktu widzenia, którego zresztą nie podzielam. Na szczęście ona podzieliła i mój punkt widzenia: interes finansowy. Jej szaleństwo, i, przynajmniej, moje przyjemności szarpnęły naszym

majątkiem zbyt mocno. Nie myśl jednak że zgodziłbym się na to, by cię wyzwać z majątności, która przy szalejącym kryzysie traci z dnia na dzień na wartości.

— Czegóż więc chcecie, na miłość Boską?! — krzyknął wyprowadzony z cierpliwości Tudziewicz.

— Zgodnego współzycia rodzinnego! — roześmiał się Demski. — To chyba niewiele, prawda? Zresztą, co można wymagać więcej? Jesteście przecież małżeństwem i nakazem ludzkim i Boskim jest miłość między małżonkami, oraz między powinowatymi!..

— Nie mów ty przynajmniej o nakazach ludzkich i Boskich!

— Gotów jestem ograniczyć się do praw ludzkich — odpowiedział Demski. — Byłoby więc stosowne, gdybyś przelał na przykład swe prawa majątkowe na swoją żonę... Czasy są ciężkie, rozumiesz chyba doskonale, że jako kochający brat, muszę czuwać nad jej interesami i zabezpieczyć niemię przyszłości.

— Czy właśnie od tego uzależniasz oddanie mi tych dokumentów?

— Prawie...

— Więcej co jeszcze chcesz ode mnie?

— Prawego dziedzica twojego nazwiska!

— Co takiego? — Tudziewicz poderwał się z krzesła.

— Mówię wyraźnie: prawego dziedzica twojego nazwiska. To przecież nie będzie chyba sprawą dla cię żadnych trudności? Larka jest najformalniej twoją małżonką, nie więc nie stoi na przeszkodzie, żeby wasz związek był pobłogosławiony zjawieniem się na świecie jakiegoś dziedzica, czy choćby dziedziczki twojego majątku i nazwiska. Nie będę nawet przeciwny temu, by dziedzicem było paru, to znaczy mogą się urodzić i bliźniaki. To już pozostawiam do waszego uznania i zdolności!... — roześmiał się.

Tudziewicz patrzył na Demskiego, jak na upiora.

— Wydajesz się bardzo zdziwiony, drogi szwagrze, a przecież mówię o rzeczach i sprawach najnormalniejszych w świecie. Raczej twoje zdziwienie jest nienaturalne! Jesteś przecież normalnym mężczyzną, zdrowym na ciele i na umyśle!... O cóż więc chodzi? Jakże żywisz wątpliwości? To śmieszne! Ja nie mam żadnych obaw, że staniesz na wysokości zadania. Jeśli chodzi o Larę, najwybitniejszego powagi w tym zakresie zapewniły ją i mnie, że będzie idealną matką... Naturalnie nie twierdzę tego o stronie wychowawczej macierzyństwa, bo jest nieco postrzelona i nierówna, stać ją jednak będzie zawsze na to, żeby dziecku zapewnić fachowe wychowanie, jak to jest w modzie u ludzi zamożnych. Laro, zgadzasz się chyba z moim zdaniem?

— Daj mi spokój! — zachnęła się zła.

— Jesteś dziś nie w humorze... Trudno, moja kochana. Żeby mieć pociechę z dzieci, każda kobieta musi nieco się poświęcić i przetrwać okres kiedy chodzenie na danciny nie jest możliwe i dla otoczenia nieco przykre. Będiesz jednak otoczona troskliwą opieką i czułością twego, kochającego cię małżonka!...

— Wy chcecie mnie doprowadzić do szaleństwa! — krzyknął wzburzony Tudziewicz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Znajdowali się w przedziale z zabitym. A więc również ich będą oskarżać o morderstwo. Muszą zatrzymać tę kobietę, pomimo, że są wrogami bolszewików. W przeciwnym bowiem wypadku, czeka ich marny los.

Anna Morette zauważyła nagle zmianę na twarzach Niemców. Oto już na odgłos strzałów zaczęli zbiegać się ludzie z innych przedziałów. Do uszu jej dobiegły krzyżujące się w powietrzu pytania:

— Gdzie strzelano? W jakim przedziale?

Obecnie każda sekunda grała decydującą rolę. Domyśliła się, że obaj Niemcy zamierzali ją zatrzymać, aby na nich nie padło podejrzenie, że zabili czekistę. Pociąg z niezwykłą szybkością pędził przez piaszczystą okolicę. Istniało teraz tylko jedno wyjście z sytuacji: wyskoczyć z pędzącego pociągu. Niczego przecież nie ryzykowała. I tak czekała ją śmierć. Jeśli skok się uda, zostanie przy życiu, jeśli zaś nie wyskoczy, zostanie rozstrzelana przez żołnierzy sowieckich.

Nie, nie miała nic do stracenia. Należało to tylko uczynić możliwie, jak najszybciej.

Anna Morette zastanawiała się nad tym wszystkim zaledwie kilka sekund. Po chwili re-

wolworem wybiła szybę w oknie. Obaj Niemcy starali się ją zatrzymać, ale jej oczy tak rozbłysły, jak oczy tygrysy, która szykuje się do skoku na swoją ofiarę. Wycelowała do nich rewolwer i oświadczyła stanowczym głosem:

— Proszę mnie pozostawić w spokoju, w przeciwnym bowiem wypadku powędrujecie na tamten świat.

Wycelowana lufa rewolweru, niezwykła nieustraszoną tej kobiety, jej płonące oczy, jej twarz tchnąca energią i siłą — to wszystko wywarło na bu Niemców tak silne wrażenie, że na chwilę puścili Annę Morette.

Tę chwilę wykorzystowała agentka. Gdy konduktor i kilku pasażerów otworzyło drzwi przedziału, Anna Morette dokonała karkołomnego wyczynu — wyskoczyła z pędzącego pociągu.

Obaj Niemcy, ujrawszy ten śmiertelny skok, wydali krzyk przerażenia. Nie zdążyli nawet zobaczyć, gdzie ona upadła. Było bardzo możliwe, że dostała się pod koła pędzącego pociągu i została zmiażdżona.

Obaj Niemcy byli bladzi, jak kreda. Z wielkiego wrażenia drżeli na całym ciele.

Przybyły konduktor zapytał gwałtownie:

— Co się stało? Kto strzelał?

— Kobieta!... — wykrztusili Niemcy. — Wyskoczyła z pociągu... Wybiła w tym celu szybę...

Konduktor przede wszystkim pocągnął za rączkę hamulca automatycznego. Koła zaczęły jęczeć, pociąg powstrzymał swe tempo i po kilku minutach, ciężko sapiąc, zatrzymał się.

Konduktorzy z pozostałych wagonów przybyli do przedziału, w którym leżał zastrzelony Jakacki. Pasażerowie przepytawali się drżącymi głosami, co się stało i wzajemnie się informowali...

— Zastrzelono agenta Cze... ki...

— Kto?

Młoda kobieta... Wyskoczyła z pędzącego pociągu...

— Na pewno poniosła śmierć...

Jeden z pasażerów, lekarz z zawodu, zajął się postrzelonym i stwierdził, że wyzionął ducha, albowiem kula przebiła mu szyję na wylot.

Kilku czekistów znajdujących się w pociągu, zeszkoczyło wraz z konduktorami na tor. Konduktorzy byli przekonani, że znajdą tam szczątki zmiażdżonego ciała kobiecego. Ale nie znaleźli tam nawet śladu krwi. To dobitnie wskazywało, że kobieta, która wyskoczyła z pędzącego pociągu, nie dostała się pod pociąg. Okolica była piaszczysta, jeśli upadła na wzgórek piasku, to istniała możliwość, że zdołała uciec z życiem.

Czekiści i konduktorzy zaczęli biegać wzdłuż toru kolejowego. Sądziło, że kobieta wyskoczyła z głębokości dwóch kilometrów od miejsca, w którym zatrzymał się pociąg.

Biegając, rozglądali się dokoła. Nigdzie nie widzieli się jednak żywej duszy. Z daleka, na horyzoncie, czernił się las.

— Co to? — wykrzyknął nagle jeden z konduktorów. — Towarzysze spojrzcie!

Konduktor schylił się i podniósł kilka zakrwawionych banknotów.

— Należy przypuszczać, że kobieta wyskoczyła w tym miejscu — oświadczył jeden z czekistów. Z tego można również wywnioskować, że doznała pewnych obrażeń cieleśnych.

— Ale gdzie ona jest? — zapytał drugi czekista, rozglądając się na wszystkie strony.

— Kilku czekistów pobiegło za śladami stóp, pozostawionymi na piasku. Ślady wiodły do lasu i tu nagle zniknęły, jak gdyby kobieta zapadła się pod ziemię.

(Dalszy ciąg jutro.)



Kalendarz dnia

WTOREK
15
CZERWIEC

Jolenty, Wisła, Modesta Słowianki, Witosława, Wita, Słońce wsch. 3.14 zach. 19.28. Księżyc wsch. 10.21 zach. 23.21.

HISTORIA PODAJE:

- 471. Król Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka przyjmuje koronę czeską.
- 501. Śmierć Jana Olbrachta w Toruniu.
- 1794. Prusacy zajmują Kraków.
- 1809. Wojska polskie wkraczają do Krakowa.

PRZYSŁOWIA:

Pan Jezus przy świętego Wita: — Czy nie wicie, święty Wicie, ile ziarnek w życie? — Nie słyszę Panie, aż połowa piactwa śpiewać przestanie. — Ano, niechao troszkę się uczy, a Wicio usłysz.

AFORYZMY:

Kobieta i prawdą najponętniejsze są bez wszelakich obłonek.

KTO NIE WIE, ŻE:

Jedna sosna daje przeciętnie około 20 kg. żywicy rocznie.

HUMOR SZKOCKI:

Notatka w prasie: „Dwaj Szkoci założyli się o centa, który z nich dłużej wytrzyma pod wodą. Zwłok do dnia dzisiejszego nie znaleziono.”

Kozacy pilnują Moskwy
Atmosfera niepewności i fantastycznych pogłosek

Moskiewski korespondent „Daily Mail”, który wczoraj przybył z Moskwy do Londynu, opowiada, że w Moskwie w ciągu ubiegłego tygodnia panowało niezwykle wzburzenie. Ostatnie zaś trzy dni Moskwa spędziła w atmosferze niepewności i fantastycznych pogłosek.

Dziennikarz angielski przypadkowo przechodził przez Czerwony Plac i ku swojemu zdumieniu ujrzał, że mauzoleum Lenina, które jest ciągle otwarte dla publiczności, obecnie jest zamknięte. Gdy dziennikarz chciał zbliżyć się do mauzoleum, został brutalnie odepchnięty przez strażników.

Na ulicach Moskwy panuje nastrój niepamiętny od wielu lat. Pełno jest wojskowych patroli, które zwracają baczność na ruch uliczny i nie dopuszczają do gromadzenia się przechodniów.

Dia ochrony Kremla

Wystarczy, aby kilku ludzi zebrało się w jednym miejscu, a już patrol rozgania ich. Dla ochrony Kremla i innych gmachów rządowych, sprowadzono do Moskwy oddziały kozaków uralskich i zabajkalskich.

Cała prasa zagraniczna zwraca uwagę na rosnącą rolę kozaków. Na to wskazuje choćby ta okoliczność, że w tak poważnym momencie, jak obecnie, powierzono pieczę nad Moskwą 6 korpusowi kozaków. Kozacy dopiero po raz pierwszy brali udział w tegorocznej pierwszo-majowej wielkiej paradzie na Czerwonym Placu, po raz pierwszy defilowali w starych tradycyjnych mundurach kozackich przed członkami rządu sowieckiego.

W związku z procesem 8 dygnitarzy wojskowych został przerwany 16 zjazd białoruskiej partii komunistycznej

odbywający się w Mińsku.

10 czerwca w godzinach rannych przewodniczący Szerengowicz ogłosił postanowienie prokuratury o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej marszałka Tuchaczewskiego i innych. Zjazd przyjął rezolu-

cję domagającą się kary śmierci dla oskarżonych, a następnie przewodniczący rozwiązał zjazd na trzy dni, aby uczestnicy mogli udać się do swych okręgów, zwołać wiece i poinformować ludność o znaczeniu tego procesu.

Zony: Tuchaczewskiego i Putny
głównymi świadkami oskarżenia

Proces Tuchaczewskiego i Putny, które w towarzyszy odbywał się na Kremlu. W charakterze świadków wystąpiły żony Tucha-

czewskiego i Putny, które w obawie o przyszłość dzieci zeznawały na niekorzyść swoich mężów. Ich zeznania

miały jakoby posłużyć za podstawę do wytoczenia procesu i skazania oskarżonych.

Po Moskwie krąży pogłoska, że Tuchaczewski podczas procesu miał zeznać, że sprowadził go na drogę szpiegostwa pewna cudzoziemka a gentka, kobieta wyjątkowej urody i umysłowości, która wywarła na nim wielkie wrażenie.

Rozprawa sądowa trwała bardzo krótko. Rozpoczęła się ona odczytaniem aktu oskarżenia. Następnie zapytano oskarżonych co mogą powiedzieć na swoją obronę, w końcu przewodniczący Ulrich sformułował przewinienia oskarżonych. Sąd udał się na naradę i po godzinie ogłosił wyrok.

Zdaniem jednych korespondentów gazet zagranicznych skazani spokojnie przyjęli wyrok, ponieważ nie spodziewali się innego. Natomiast zdaniem innych korespondentów, przy ogłaszaniu wyroku nie obszło się bez dramatycznych scen, przekleństw i wzajemnego obwiniania się.

50.000 zabitych i rannych
na frontach hiszpańskich w maju

SALAMANKA. Dzienniki podają przybliżone cyfry strat wojsk rządowych w ciągu miesiąca maja, oparte na danych zebranych ze źródeł oficjalnych.

Straty te wynoszą w okręgowych liczbach 50.000 ludzi, z czego około 50 proc. zmarłych

i zabitych. Tak duży procent zmarłych i zabitych tłumaczy się tym, że wojska rządowe nie posiadają dostatecznie wyposażonych szpitali i że często ranni są dobijani przy odstępowaniu, aby nie dostali się do rąk wojsk generała Franco.

Fabrykantka aniołków
skazana na 5 lat więzienia

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wczoraj wyrok w głośnym procesie Anieli Krokowej oskarżonej o masowe dokonywanie niedozwolonych zabiegów akuszeryjnych, oszustwa i podrabianie dokumentów.

Oskarżona została skazana na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na 5 lat.

Ponadto Sąd skazał pacjentki Krokowej, które korzysta-

ły z jej zabiegów na kary od miesiąca do 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Osoby zaś, które pomagały Krokowej w jej niedozwolonych praktykach, na kary od roku do 2 lat więzienia z zawieszeniem.

Minister na czele buntu?
Sensacyjne wyniki dochodzeń

HENDAYE, z Barcelony do noszą: W dochodzeniach, jakie miały miejsce w Geronie w sprawie wypadków majowych w Katalonii, które i tam miały swój oddźwięk, wielką sensację wzbudziło aresztowanie mera miasta.

Pewne poszlaki wskazują na to, że ówczesny kataloński minister wojny — anarchista Isgleas ponosi bezpośrednią winę za bunt anarchistów przeciwko władzy. Specjalna komisja zajmie się zbadaniem tej sprawy.

Tłumaczenie snów

S. S. Łódzianka. Trójki są dla Pani szczęśliwe. W pierścionku winna Pani nosić brylant (lub imitację). Nic złego Pani nie grozi. Poznał Pani Bronisława.

P. Ola Kasztelanek. Niech Pani czeka na przyrzeczoną posadę, lecz jednocześnie szuka innej. Radzę Pani postarać się o rozszerzenie kręgu swych znajomości.

Znudzona życiem 15. Otrzyma Pani pracę. Wyjdzie Pani za mąż z miłości. Kazimierz jest Pani życzliwy. Również Hanka.

P. Ciencio. Będzie Pan świadkiem zajęcia ulicznego. Ujrzy Pan osobę na wysokim stanowisku. Spędzi Pan miłe chwile w towarzystwie życzliwej osoby. Otrzyma Pan pieniądze.

P. Ania 333. Sny Pani wróżą dostatek, chociaż nie bogactwo. Będzie Pani z życia zadowolona. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Blondyn odwiedzi Panią.

Storczyk — Maryla (Brześć n.B.). Wszystkie Pani kłopoty zakończą się pomyślnie. Cześć Panią zabawa z dzieckiem. Komplement z ust starszej osoby.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Ukochanemu proszę okazywać życzliwość, nie poa tym. Wszystko ułoży się dobrze i będzie Pani szczęśliwa. Męża kocha Pani szczerze.

Stała Czytelniczka, Warszawa-Praga-Targówek. — Listu Pani nie otrzymałem widocznie, gdyż odpowiadam wszystkim bez wyjątku, oczywiście w kolejności nadchodzenia listów. Zechce więc Pani nadesłać mi opis jakiegoś ze swych snów.



Na malej wokandzie...

Pogadanka o stolicy
czyli: Historia pewnego interesu

(A. E.) Trza coś zrobić, panie Szymek! — rzekł Wincenty Salomoński do Szymona Kruka. — Bo o wiele tak dalej pójdzie, to już na całe życie pęta kamry się zostaniem.

Koboty nie ma, bieda aż piszczy. Dobrze, że człek ma te trochę odłożonej gotówki, boby inaczej przyszło kile odwalic. A tak to jest chociaż na papu.

Ale to ten deseń wszystkie forsę się przefajnuje i zostaniem na czysto. Trza się ratowac, póki czas. Możemyśmy tak, panie Szymek, spóżyłem handlem się zajęli? Dasz pan dwieście złotych, sklep kupiem i będzie spółka!

Pan Szymon zgodził się na powyższą propozycję i rzekł panu Salomońskiemu żądając sumę. Ale że wówczas projektodawca znikł wraz z pieniędzmi i więcej się nie pokazał, przeto pan Szymon skierował sprawę na drogę dochodzenia policyjnego.

Pana Salomońskiego odnaleziono aż w Czestochowie i spro-

wadzono go na rozprawę przy pomocy policji.

— Panie sędzio najdroższy! — bronił się oskarżony. — Jakże miałem w Warszawie nie zriemac, skoro jeżeli obrzydliwie z niej miasto?

Polożenie to jest takie, że wszystko stoi, a zastój taki, że wszystko leży.

A reszta, co ani stoi, ani leży, to siedzi!

Magikowo to tem naszym stolcowem mieście — do cholery i trochę! Z margaryny masło uskuteczniają, z rody magistrackiej — mleko, z koniny — kolleta wolowe...

O wiele zaś pan sędzia też mie również pod rozrogię, że po warszawskich ulicach strozenia rozmaite chadzają, jak osły dardanełskie, głupie barany, stare krowy i insze bydlaki, to od razu zrozumie, dlaczego musiałem z Warszawy na prowincję się kopnąć.

Sąd skazał pana Salomońskiego na miesiąc więzienia z oszustwa.

Żniwo gradu i piorunów
w okolicy Kartuz i Kościerzyny

Okolice Kartuz i Kościerzyny na Kaszubach nawiedziła krótkotrwała burza, połączona z wyładowaniami atmosferycznymi i opadami gradu (tylko miejscami).

W wiosce Szklanej grom zabił niejaką Rozalię Stenkową w chwili, gdy znalazła się na podwórzu, i poraził jej 3-letnie dziecko.

W Małym Klińcu u osadnika Kubizny piorun, który wpadł kominem, zabił dziecko oraz poraził chłopca i kobietę.

W Sledzowej Hucie od uderzenia gromu spłonęła stodoła i stajnia rolnika Przepiórki.

W Bendominku piorun roztrzaskał dąb i najstarszą lipę. W Zielentku opad gradu zniszczył pola i łąki, tok samo w Bendominku grad powybił wiele szymb.

W Kościerzynie grom uderzył w antenę p. Radkiego i rozbił aparat radiowy, wywołując pożar, który został zlokalizowany.

Znamienna dymisja

LONDYN. Wielebny Anderson Jardine, wikariusz parafii św. Pawła w Darlington, który, jak wiadomo, udzielił ślubu kościelnego ks. Windsor, po dal wczoraj do wiadomości, iż ustępuje z parafii św. Pawła. Oświadczył on, iż decyzja jego nie pozostaje w żadnym związku z wydarzeniami, dotychczasowymi ślubu ks. Windsoru.

Katastrofa
podczas regat

SZANGHAJ. W czasie wczorajszych regat wioślarskich zawałił się most, na którym znajdowało się wielu widzów. Kilka osób wpadło do wody. Liczba ofiar katastrofy dotychczas nie ustalona. Wydobytu razie zwłoki 6 osób.

Wesole Wiadomości
 JENA 10 GROSZY.

Prasa rumuńska o wizycie P. Prezydenta

„Przyjaźń i sojusz z Polską jest jednym z najważniejszych czynników rumuńskiej polityki zagr.”

BUKARESZT. Dziennik „Curentul” komentując ostatnie rozmowy, jakie miały miejsce z okazji wizyty Pana Prezydenta R. P. i min. Becka w Bukareszcie stwierdza, iż potwierdziły one nienaruszalność sojuszu polsko - rumuńskiego.

— Jeśli sojusz ten — pisze dziennik — dowiódł swej trwałości pomimo niepokojącej atmosfery, jaka charakteryzuje międzynarodowe życie polityczne naszych czasów, należy to przypisać temu, iż cele jego są konkretne, realistyczne i pokojowe.

Dziennik „Dimineata” stwierdza, iż podczas swego pobytu w Rumunii Pan Prezydent R. P. miał sposobność przekonać się o głębokiej miłości narodu rumuńskiego dla Polski. Miłość ta posiada tradycje historyczne i wynika ze świadomości konieczności współpracy obu narodów dla zapewnienia wspólnego bezpieczeństwa. W Rumunii wszystkie odpowiedzialne czynniki są o tym przekonane.

Dziennik „Miscarea”, organ Jerzego Bratianu, zamieszcza artykuł w którym stwierdza, że w Bukareszcie zaszły w ostatnich dniach jeden z najdonioślejszych faktów w ostatnich czasach: Wizyta Prezydenta R. P. zaprzyjaźnionej i związanej sojuszem z Rumunią, jest zdrowym i dobrym krokiem w polityce zagranicznej Rumunii. Przyjaźń i sojusz z Polską jest jednym z najważniejszych czynników w rumuńskiej polityce zagranicznej.

Posiada to również wyjątkowe znaczenie dla całej Europy, ponieważ tworzy silne gwarancje pokoju oraz tamę przeciwko naporowi bolszewickiemu, który zagraża Europie. W krótkim czasie nastąpi wizyta króla Karola w Warszawie, która jeszcze bardziej wzmocni sojusz polsko - rumuński.

Sojusz ten, który odpowiada interesom narodowym obu krajów, wzmocnia jednocześnie mur izolacyjny między dwoma

blokami o wrogich ideologiach. Dlatego to sojusz polsko - rumuński posiada znaczenie kontynentalne.

Jednak w czasie, gdy w Bukareszcie i Warszawie zaszyły

doniosłe fakty w dziele konso lidacji sojuszu polsko - rumuńskiego, pewne koła, które są niezadowolone z tego sojuszu, przystąpiły do obrony swych interesów za pośrednictwem

ludzi, którzy w rzeczywistości nie mają już nic wspólnego z Rumunią, jednak którzy praw dopodobnie przedstawiają się za granicą jako przedstawiciele, choćby nieoficjalni tego kraju. Za pośrednictwem tych agentów siły zakulisowe dążą do narzucenia Rumunii innej polityki zagranicznej, która nie jest zgodna z ogólnymi uczuciami narodu rumuńskiego oraz sprzeczną jest z interesami kraju.

Artykuł ten odnosi się do ostatniej rozmowy Titulescu z Litwinowem.

Paryż ma sensację z powodu tajemniczego morderstwa 2 braci

PARYŻ. — Zabójstwo dwóch działaczy „antyfaszystowskich” braci Carlo i Nello Roselli jest nadal przedmiotem do ciekawości całej prasy paryskiej.

Dotychczasowe śledztwo nie przyniosło żadnych konkretnych wyników. Panuje jednomyślnie opinia, iż morderstwo ma charakter polityczny. Potwierdza to fakt, że Carlo Roselli zabrano portfel, w którym znajdowały się miały dużej wagi dokumenty, dotyczące działalności jego przyjaciół politycznych.

Szwagier zamordowanego Carla Roselli — Anglik, zeznał, że zamordowany był organizatorem oddziałów ochotników włoskich, walczących w Hiszpanii po stronie rządu w Walencji w brygadzie międzynarodowej i że na lamach swego tygodnika, wydawanego w Paryżu „Justicia e Liberta” zbierał składki na rzecz walczących. Miało to ściągnąć na jego głowę zemstę faszystów.

Prasa lewicowa oskarża o tę zbrodnię koła faszystowskie i domaga się zastosowania represji wobec włoskich organizacji faszystowskich. Prasa prawicowa natomiast podtrzymuje wersję, że Carlo Roselli chciał się ostatnio pogodzić z reżymem faszystowskim i per

traktował za pośrednictwem swego brata, mieszkającego w Florencji z władzami włoskimi o powrót do kraju.

Starania te miały ściągnąć zemstę ze strony kół anarchistycznych, z którymi Carlo miał się ostatnio stykać z racji organizowania wysyłki emigrantów włoskich do Hiszpanii.

„Intransigeant” podaje ciekawą szczegóły, a mianowicie, że mordercy pozostawili na miejscu zbrodni sztylet z napisem: „R. trois fascisti”.

„Nieostrożność” ta, zdaniem

dziennika, wygląda na celową dla skierowania śladów w pewnym kierunku. Jak ustala dziś prasa, bracia Carlo i Nello Roselli pochodzili z zamężnej rodziny włoskiej pochodzenia żydowskiego.

Carlo w Paryżu na emigracji utrzymywał dom na wysokiej stopie. Otrzymywał dochody ze swych kopalni rudy, znajdujących się we Włoszech, poza tym prowadził liczne interesy poza Włochami, we Francji i Anglii. Z tych dochodów finansował swą akcję polityczną i wydawał pisma.

Zag niecie czy zbrodnia?

W dniu 4 b. m. zaginął Michał Winiarski (Kawęczynska 65 w Warszawie), listonosz pieniężny.

Krytycznego dnia Winiarski otrzymał w urzędzie pocztowym kilkanaście tysięcy złotych i udał się na swój rejon, na ulicę Wolską, celem wypłacenia adresatom przekazanych kwot. Do urzędu pocztowego, ani do domu już nie powrócił.

Winiarski zatrudniony był na poczcie od sześciu lat, cieszył się opinią energicznego i uczciwego pracownika, niejednokrotnie otrzymywał do wypłacenia sumy sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. Był obowiązkowy, nie pijał, po skończonej pracy wracał natychmiast do domu, tak że odpada domniemanie o ucieczki i defraudacja. Zresztą przeczy temu również fakt,

że Winiarski w dniu 4 b. m. wypłacił na swoim rejonie część przekazów.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, badając wszystkich adresatów, dla których przeznaczono by tego dnia przekazy pieniężne. Ustala się również u którego z adresatów Winiarski wypłacił ostatni przekaz.

Dotychczasowe wyniki śledztwa zdają się wskazywać na to, że listonosz padł ofiarą jakiegoś tajemniczego zamachu i niewykluczone jest zbrodnia. Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

PODRÓŻU SAMOLOTEM

Groźny pożar

POZNAŃ. Z Gniezna donoszą: Wybuchł groźny pożar w Czerniejewie w zabudowaniach W. Jankowskiego. Ogień objął dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie. Z powodu suchości zaczął rozszerzać się i przybrał rozmiary tak groźne, że miejscowa straż pożarna nie mogła go opanować i przywołała na pomoc straż ogniową z Gniezna.

Spalił się dom mieszkalny i budynek gospodarczy, 150 centarów węgla, stodoła i dom mieszkalny jedno go z sąsiadów. Pożar przerzucił się na drugą stronę drogi przy czym za palily się dachy domów mieszkalnych dwóch gospodarstw. Domy te udało się jednak uratować. Straty są znaczne. Przyczyna pożaru jest narazie nieznaną.

Straszliwe upały w Berlinie

Rekordowe spożywanie wody

BERLIN. W stolicy Rzeszy panują tropikalne upały. W niedzielę ulice miasta zupełnie nienial opustoszały. Mieszkańcy bądź wyjechali tłumnie w okolice, bądź pozostali w chłodniejszych mieszkaniach. Zamotowano rekordowe spożycie wody.

W ubiegły piątek wodociągi berlińskie dostarczyły olbrzymiej ilości 1200 tys. metrów sz. wody, co stanowi rekord nie notowany od r. 1930 (przeciętne spożycie wody w Berlinie wynosi 180 miln. m. sześć.). Wypito ogromne ilości wszelkich napojów chłodzących. W związku z upałami zwrócono baczną uwagę na bezpieczeństwo lasów.

Ukazała się odezwa premiera Goeringa jako szefa zarządu lasów, wzywająca ludność do wzmocnienia ostrożności i zakazująca bezwzględnie palenia tytoniu lub rozniesienia ognisk we wszystkich lasach pod groźbą surowych kar. Mimo to zdarzają się wypadki pożarów lasów.

W jednej z miejscowości spłonął las na znacznej prze-

strzeni skutkiem lekkomyślności porzucenia fajki. Nieostrożny podpalacz zginął w płomieniach.

Zbrodniczy napad i strzały na tle zacieklej walki konkurencyjnej

Wczoraj rano, Zdzisław Śliwiński (Ulrichów) handlujący częściami rowerowymi na pl. Kercelego w Warszawie, szedł z żoną, Ireną, ul. Leszno. Przed domem Nr. 110 z tramwaju wyskoczył jakiś mężczyzna, który wyjął sztylet i zaczął nim zadawać Śliwińskiemu ciosy.

Na krzyk rannego i żony jego, nadbiegł przechodzący urzędnik, Michał Mrowiec, który wystrzelił z rewolweru w górę, chcąc zapobiec dalszemu przelewowi krwi i groząc napastnikowi, że drugi strzał skieruje do niego.

Na alarm nadbiegli dwaj policjanci: jeden z posterunku na pl. Kercelego, drugi wyskoczył z tramwaju. Pierwszy policjant zaopiekował się Śliwińskim, przewożąc go do ambulatorium Pogotowia, drugi pochwycił sprawcę zbrodniczego napadu, Jana Plockiego (Leszno 106)

Lekarz opatrzył Śliwińskiego, stwierdzając 6 ran ciętokłutych lewej nogi, ręki i pleców. Po opatrunku, rannego, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Badany Śliwiński zeznał, że Plocki dokonał napadu jakoby z namowy Stefana Krasuckiego, właściciela budki z pa-

telefonami

Między Śliwińskim i Krasuckim już od dłuższego czasu trwa antagonizm na tle wal-

ki konkurencyjnej, w wyniku której wyznaczona została na dzień 21 b. m. rozprawa w Sądzie Grodzkim.

Walka policjantów z dorożkarzem

Tłum stanął w obronie awanturnika

Na postoju autobusów na pl. Zbawiciela w Warszawie zatrzymała się dorożka. Nagle zjawił się post. 9 komis., Wacław Duchiniński, nakazując odjechać. Dorożkarz oświadczył, że pasażer polecił mu czekać. Wynikła sprzeczka, w czasie której dorożkarz zaczął ubliżać policjantowi, ten zaś zażądał okazania prawa jazdy. Ponieważ wóznicza odmówił, policjant kazał mu jechać do komis., lecz dorożkarz oparł się i zszedł z kozła. Wtedy post. zajął miejsce dorożkarza.

W chwili, gdy ruszył z miejsca, „mistrz bata” ściągnął posterunkowego z kozła na chodnik i zaczął bić „bykiem” oraz kopać. Na pomoc koledze pośpieszyli inni dorożkarze, oraz handlarze kwiatów. Policjant nie mógł użyć gwizdka, gdyż tłum zaatakował przedstawiciela władzy, usiłując odebrać rewolwer i pałkę gumową.

Po chwili nadbiegł drugi poster. Luczak, który energicznie natrął na tłum, przy pomocy pałki gumowej, usiłując uwolnić napastowanego kolegę. Tymczasem część tłumy rzuciła się na Luczaka, usiłując i jego rozbroić. Zobaczył to plutonowy żandarmerii, Czesław Piekarczyk i pośpieszył na ratunek zagrożonym po-

licjantom.

Tłum, podburzony przez kilku agitatorów, walczył dalej z policjantami. W tym czasie z kilku telefonów zaalarmowano komis., oraz policjantów na pobliskich ulicach o ekscesach tłum.

Na miejsce nadbiegło 4-ch poster., którzy zmuszeni byli rozproszyć tłum, złożony z około 1000 osób, po silkując się pałkami, oraz groząc użyciem broni palnej. W wyniku — aresztowano 2-ch agitatorów, którzy stojąc na skrzyni od śmieci, podburzali tłum.

Są to: Edward Mańko (Hoża 67)

Napad wczorajszy jest mawnewrem taktycznym, zmierzającym do odroczenia rozprawy.

Ruch reksistowski ulega podejrzanym wpływom

Sensacyjna dymisja działacza reksistów

BRUKSELA. Naczelny redaktor reksistowskiego dziennika „Pays Reel” oraz członek rady politycznej Rex'a Huberta d'Ydewalle, złożył na ręce Degrelle'a dymisję z zajmowanych przez siebie stanowisk, motywując ją faktem, że „w obecnej chwili ruch reksistowski ulega wpływom podejrzanym osobowości nie

dających żadnej gwarancji ani pod względem moralnym, ani politycznym i że z drugiej strony większość kierowników Rex'a zawzięcie się sprzeciwia szczeremu porozumieniu z Kościołem.

D'Ydewalle był jednym z pionierów ruchu reksistowskiego.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Pani Jarzemska uporczywie twierdziła, że nikogo nie było w mieszkaniu. Iwanow zeszedł na dół, by raz jeszcze wypisać dzieci, czy nie omyliły się czasem. Tymczasem pani Jarzemska wręczyła Tani klucz na górę, gdzie się ona ukryła. Iwanow wrócił po chwili z dziećmi, które nadal twierdziły, że panienka w niebieskiej sukni weszła do tego mieszkania. Przeszukał wszystkie pokoje, ale nigdzie, rzecz jasna, już Tani nie zastał. Wobec tego udał się po policję nakazując tymczasem dozorcę nikogo nie wypuszczać z bramy.

Gdy tylko Iwanow wraz z dziećmi wyszedł z mieszkania, pobiegła szybko pani Jarzemska na górę i zapukała cicho do drzwi:

— Panno Iwanow... panno Iwanow... Proszę otworzyć...

— Czy poszedł już? — rozległ się z drugiej strony drżący głos Tani.

— Otwórzcie, powiem wszystko...

— Ale czy on odszedł?

— Nie... Otwórzcie, otwórzcie... Musi pani z powrotem wrócić do mego mieszkania, ale to natychmiast...

Tania otworzyła szybko górę i spojrzała wystraszona na panią Jarzemską

— Czy był tu jeszcze raz? — drżącym głosem pyta Tania.

— Tak, ale chyba już nie wróci... Przeszukał całe mieszkanie, szukając pani... Teraz pragnie dokonać rewizji w całym domu, we wszystkich pokojach, piwnicach, na górze...

— Mój Boże! — zasłoniła sobie Tania twarz dłońmi.

— Niech się pani uspokoi. W moim mieszkaniu nie będzie szukał... Zmienił się zupełnie, gdy tylko przekonał się, że pani nie ma, przeprosił mnie grzecznie i wyszedł... Proszę, niech pani szybko wróci do mego mieszkania...

— A jeśli zechce raz jeszcze z policją wrócić do pani mieszkania? O, błagam panią, pani jest tak dobra, niech mnie pani uratuje...

— U mnie w mieszkaniu będzie pani znacznie bezpieczniejsza, aniżeli tu na piętrze... Tu na górze będą na pewno szukać, a u mnie w mieszkaniu może tak, a może nie... Udał się po policję, i kazał dozorcę natychmiast zamknąć bramę. Wątpię jednak, czy powróci do mego mieszkania... Gdy mamy do wyboru dwie niebezpieczne drogi, wybieramy jednak mniej niebezpieczną...

Szybko biegną schodami na dół. Pani Jarzemska wprowadza Tanię z powrotem do na wpół ciemnej alkowy, każe jej tu usiąść pod drzwiami.

— Niech pani tu będzie zupełnie spokojna, sądzę, że więcej tu do nas nie wróci.

Pani Jarzemska mówi do Tani głosem łagodnym, jak matka do własnej córki. Pomimo, że nie zna tej dziewczyny, to jednak współczuje z nią do tego stopnia, że gotowa jest dla niej wiele uczynić.

Zamknęła drzwi alkowy i usiadła z powrotem przy maszynie.

Tymczasem wrócił Iwanow w towarzystwie policji. Rozkazał policjantom wszędzie szukać, w piwnicach, mieszkaniach i na górach.

Sam idzie na ich czele, jest wzburzony do tego stopnia, że za chwilę gotów jest wszystkich tu zrzucić do ostatniego. Szczególnie boli go ta myśl, że jego rodzona córka wystrychnęła go na dudka! Jego rodzona córka!

Przywitała go tak serdecznie, by móc nakłonić go do wycieczki po mieście. A on stary dureń, dał się wciągnąć na lep tych kawałów, a po tym umożliwił jej ucieczkę. Jak teraz wróci do klasztoru...

Przecież przełożona zakpi z niego! On, stary wyga dał się w taki sposób oszukać przez własną, rodzoną córkę!

Chodzi za policją z jednego mieszkania do drugiego. Lokatorzy domu są zaniepokojeni sądząc że poszukują tu jakiegoś niebezpiecznego przestępcy. Ale Iwanow staje się coraz bardziej zdenerwowany, w miarę tego jak przekonał się, że jednak padł ofiarą chytrłości Tani.

Oto on, szef wszystkich szpicłów warszawskich, padł ofiarą chytrłości własnej córki...

Policja przeszukała już wszystkie mieszkania, wszystkie piwnice, ale Tani nigdzie nie widać... Przepadła, jak gdyby do wody wpadła.

Gdy policjanci znaleźli się obok mieszkania pani Jarzembkiej, odezwał się Iwanow:

— Tu nie macie potrzeby szukać, tu sam szukałem...

W taki sposób policjanci przeszli obok mieszkania, w którym ukryła się Tania. Iwanow rozkazuje znów szukać w piwnicy, na górze — ale na próżno: Tani nigdzie nie ma!

— Do licha, gdzie mogła zniknąć? — zgnzyla zębami.

Jest zły na siebie. Czemu dał się namówić przez Tanię? Któż by podejrzewał ją o coś podobnego!

Przełożona przywitała go tak triumfalnie, opowiedziała mu, że Tania tęskniła za nim. Sam nie poznał swej córki. Stała się taka czuła, taka dobra; któż mógłby podejrzewać, że to jest fałsz.

Rozpacza Iwanowa wzrastala coraz bardziej. Gdy policjanci pytają go o coś, nie odpowiada. Patrzy wokół siebie wzrokiem obłąkanego.

— Takie nieszczęście! Takie nieszczęście! Któż mógłby się tego po niej spodziewać?

A nagle wpadł na pomysł: a może żartowała? Może wróciła sama do klasztoru? Nieraz miała takie dziecinne pomysły...

Być może, jest już z powrotem w klasztorze. Ujął się tego przypuszczenia, jak tonący brzytwy.

Wsiadł z powrotem do karety, która go oczekiwala i kazał wracać do klasztoru. Po drodze oglądał się wokół, czy nie zauważy jej gdzieś...

A woźnica, chcąc wciągnąć swoje trzy grosze, odzywa się do pułkownika:

— Wasza wysokość, przecież to zupełnie nie możliwe, by panienka nagle zniknęła. Ten dom nie ma innego wyjścia, jak tylko przez bramę... Dachem chyba nie wylazła... A może ktoś ją zabrał na dach i tamtey uciekł?...
Iwanow milczy. Słowa woźnicy jeszcze bardziej jątrzą jego ranę. Machnął ręką, tak, by woźnica umilkł...

W końcu kareta zatrzymała się przed klasztor. Iwanow szybko wysiadł. Już przy wejściu pyta klucznicę:

— Czy Tania Iwanowna wróciła?

— Kluczniczka odrzekła:

— Zdaje się, że zezwolono jej udać się na dwie godziny do miasta. Pojechała ze swym ojcem...

— Ale czy nie wróciła?

— Nie.

Iwanow biegnie teraz jak szalencie przed siebie. Na spotkanie wyszła mniszka, która miała w swej pieczy Tanię.

— Panie pułkowniku, a gdzie jest Tanieczka?

— Nie ma jej tutaj? — wykrzywiła się twarz pułkownika. Wyraz jego jest tak okropny, że mniszka przelekła się, szeroko tworzyła oczy, jak gdyby chcąc podskoczyć...

— Przecież udala się w drogę wraz z panem pułkownikiem... Nie rozumiem... — jąka się mniszka.

— Zniknęła mi w połowie drogi! — rozpaczliwym głosem oświadcza Iwanow.

— Zniknęła? Przepadła? O mój Boże, w jaki to sposób... — zalamala mniszka ręce.

— W jaki sposób? — zgnzyla zębami Iwanow. — Ach, proszę siostry, wierzyłem jej, wyszła jej wierzyla, a to wszystko było tylko grą, udawaniem, podstępem...

— Cóż było podstępem? — przeżegnała się mniszka, widząc minę Iwanowa. — Nic nie rozumiem...

— No, ta jej pobożność... Ta jej miłość do mnie... To wszystko było fałszem. Pozostała ta sama buntownicą, co przed tym! Taka sama! — uderzył pięścią w stół — Taki wstyd! Taki wstyd!

— Jak mogła zniknąć, nie rozumiem... Przecież udala się z panem pułkownikiem. — Jak się to mogło stać?...

Iwanow opowiada, jak zniknęła Tania. Wnet nad biegły inne mniszki, słuchając opowiadania pułkownika. Przeorysza wysłuchala jego opowiadania i rzekła:

— Panie pułkowniku, Tania na pewno z własnej woli nie uciekła. Na pewno czatowali na nią handlarze żywym towarem, ładna to była dziewczyna, więc ją uprowadzili... Jej nawrócił był bez wątpienia zupełnie szczerzy...

— Głupstwa siostra plecie — przerwał jej Iwanow.

Ujął czapkę do ręki, zmieszany zbiegł schodami na dół. Nagle nowa myśl zaświtała w jego głowie: przypomniał sobie nazwisko... Wsiadł szybko do karety i kazał wieźć się z powrotem do domu, gdzie zniknęła Tania.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie

TYGODNIK

ŚWIAT PRZYGÓD

Cena 10 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Tajemnicza konferencja



JUTRO: „PRZESLUCHANIE DUNSTONA”

„Moja pani, proszę pani...”

— A wszystko zaczęło się od tego, proszę pani, że stoję ja przy oknie i piorę, ręce mnie już zrobiły się jak banie, a tu patrzę idzie ta Stanisławowa z pod 32-go, wysztafirowana, w nowej sukni z krepdeszyny, kapelusz z wielkom różom, aż mnie zatchło. Jak tu rzuca mokre sztuki do balii, łapie dusze od prasowania i do mego starego:

— A ty fajtlapo zatracona, gamoniu rozarty, ja tu haruje od rana do wieczora i porzondnyj kiecki od niedzieli nie mam, a ta lafirynda z pod 32-go na spaceru gania w jedwabiach. A dlaczego? Wiadomo, mężczynę ma za męża, a nie takiego lachudrę, co to grosza zarobić nie potrafi.

— Byłabym tak jeszcze dłużej gadała, bo już mi za bardzo na sercu leżało, ale stary złapał za czapkę i wypadł na dwór. Ino stary wymknął się, Janowa, jak to ona, już głowę wtyka i zapytuje, czym się tak niby zdenerwowała. Mówię jej o mężu fajtlapie, o mojej ciężkiej harówce, o tej Stanisławowej, a ona do mnie:

— A boć to nie wiesz, skąd ona ma te kiecki krepdeszynowe? Przecież jej stary na loterii wygrał.

— A ja w śmiech. — Też historyje opowiadacie. Bo to kto uwierzy?

— A tu Janowa na mnie z pyskiem!

— Widział to kto honornemu człowiekowi kłamstwo wypominać! — i pognała wścickła do mieszkania.

— Stoję ja przed balią,

ale robota mi nie idzie. Może to i prawda? Wysztafirowana była na ostatni guzik, aż oczy bolały i jak ta panusia na spaceru chodzi... A jej stary, jak zawsze, w piekarni pracuje. I tak medytuję sobie, że jak za te pranie dostanę pieniądze, to może z Janową do spółki los kupić i staremu nie powiezieć? Cały tydzień mnie to korciło, nie wytrzymałam, pogodałam z Janową i uradziłyśmy los kupić do spółki. W pierwszej klasie nic nie padło, w drugiej nic, w trzeciej tyż nic, ale w czwartej wyszło dwieście złotych. Medytujemy z Janową, co robić dalej i uradziłyśmy znowu los kupić. No i proszę pani, w II klasie wyszło na nasz los 5.000 zł. Lecę uradowana do kolektury z Janową, bierzemy po 2.000 złotych i ganiamy do domu. Wygarnełam przed starym te forse, a jego aż zatchnęło.

— Bój się Boga, babo, skąd ty masz te kuple grosza?

— Opowiedziałam mu te całą historyje. No i teraz, widzi pani, z sutyryny przenieśliśmy się na parter, dzieci na całe lato na wieś wysłałam i myślę, może jakie pralnie otworzyć, bo na mojego starego to nie ma co się oglądać...

Kto zdał maturę

Na terenie piotrkowskich szkół średnich zostały już zakończone egzaminy maturalne.

W Męsk. Gimnazjum Tow. Szkoły Średn. egzamin maturalny złożyli p.p. Józef Marian Baranowicz, Władysław Zygmunt Ochoppek, Franciszek Czajkowski, Tadeusz Gologórski, Waław Grudzień, Zenon Klekociński, Tytus Adam Mikulski, Szymon Nys, Eugeniusz Oborski, Eugeniusz Poryckowski, Tadeusz Kazimierz Poznański, Otmar Wandmayer i Franciszek Glinecki.

W Żeńskim Gimnazjum Zrzeszenia Nauczycieli Szkoły Średniej matury otrzymały pp.: Eugenia Depczyńska, Halina Łosowska, Edyta Majnerówna, Halina Perczyńska, Alicia Pisarska, Mania Rajpoldówna, Celiną Rejderówną, Halina Skierska, Zofia Szorówna, Anna Tycówna i Zofia Waższanka.

W dniach od 31 — 5 do 3 — 6 odbył się ustny egzamin dojrzałości w Państwowym Gimnazjum Męzkim im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Tryb. pod przewodnictwem delegata Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego Wyzytatora Benedykta Bąkowskiego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Boruchowicz Chaim, Bronikowski Mirosław, Burzyński Józef, Chrystman Jan, Cieciora Mieczysław, Ciszek Zdzisław, Gałązka Zbigniew, Gratel Ireneusz, Jankiewicz Adam, Jęcek Franciszek, Kielbasa Edward, Kossowski Jerzy, Kotlewski Alfons, Kubiec Czesław, Kuczborski Piotr, Kulawiak Czesław, Kulik Jan, Michalczyk Włodzimirz, Mielczarek Marian, Mierzanowski Wojciech, Pałubski Zygmunt, Potocki Władysław, Potok Nachemia, Stiasny Leopold, Struzik Bolesław, Szafnicki Piotr, Kołakowski

S. U. P.

w Piotrkowie

Utworzone w kwietniu b. r. Koło Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w Piotrkowie zabrało się energicznie do pracy. W przeciągu niespełna dwu miesięcy zdołało powołać do życia Kasę Samopomocy Koleżeńkiej, która już udzieliła urzędnikom pożyczek w łącznej sumie ok. 1000 złotych.

Obecnie Koło pertraktuje z firmą, chcąc zaopatrzyć swych członków w węgiel na dogodnych warunkach.

W zakresie obrony interesów zawodowych urzędników państwowych Koło S.U.P.-u w Piotrkowie przedstawiło swe dezyderaty bezpośrednio delegatowi Zarządu Głównego. Jak się dowiadujemy dezyderaty te zostały między innymi uwzględnione w memoriale przedłożonym Panu Premierowi przez Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Umysłowych.

Pożytecznemu wysiłkowi życzymy jaknajwiększego powodzenia.

Sport w Piotrkowie

Mecz Concordia — M. K. S. 3:1
Na boisku w Moszczenicy K. S. Concordia po ładnej grze zwyciężyła drużynę gospodarzy w powyższym stosunku.

Ruch — Tomaszowianka 3:1
W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo kl. B. piotrkowska drużyna Ruch pokonała K. S. Tomaszowiankę w powyższym stosunku.

Protek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Premiery w kinach

„**CZARY**” — Ostatni akord
Onegdaj odbyła się w najsympatyczniejszym kinie piotrkowskim t. j. w „Czarach” premiera wspaniałego filmu pod tytułem „Ostatni akord”. Ten znakomity dramat życiowy odznaczony na wystawie filmowej w Wenecji najwyższą nagrodę, zachwyci każdego widza. Film ten posiada głęboką treść i arcydoskonale wyreżyserowany scenariusz. Gra głównej bohaterki dramatu przepięknej artystki ekranu Lili Dagower oraz jej partnerki W. Birgel na najwyższym poziomie. Również i role męskie są bardzo dobrze obsadzone.

Z niebywałym napięciem ogląda się wszystkie sceny i epizody tego niezwykłego filmu pełnego subtelnego piękna i dramatycznych momentów.
Technika dokonanych zdjęć do zwdzenia odpowiada rzeczywistości, co sprawia, że oglądanie obrazu nie nuży lecz od początku do końca akcji niezmiernie zaciekawia i emocjonuje. Obejrzenie filmu jest konieczne.

Władysław.
W gimnazjum kupieckim egzaminy ukończone będą w tych dniach.

Ociemniali żołnierze na F.O.N.

Związek Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej działając w myśl wskazówek Naczelnego Wodza, Marszałka Rydza-Śmigłego, ofiarował w ubiegłym roku 250 sztuk masek przeciwgazowych na dobrojenie Armii.

Dzisiaj ten sam Związek Ociemniałych Żołnierzy zadeklarował Armii następny transport masek przeciwgazowych, w ilości 100 sztuk.

Patriotyczny czyn naszych ociemniałych żołnierzy zasługuje na pełne uznanie. Związek dał dowód głębokiego zrozumienia idei Funduszu Obrony Narodowej, która nakazuje współpracę w dozbieraniu Armii. Współpraca ta nie może się ograniczać na jednorazowego wysiłku, lecz musi być stała i ciągła.

Gwałt poweselny

W dniu 12 b. m. na Posturunku P. P. w Sulejowie złożyła zameldowanie S. I. lat 23, zam. we wsi i gm. Łęczno, że w dniu 6b.m.gdy wracała z weseła na drodze polnej wsi Poniatów, usiłował na niej dokonać czynu nierządny Szczepan Stefan lat 22, zam. we wsi Poniatów, lecz nie dokonał z powodu obronności i krzyku poszkodowanej.

Wielki pożar

pod Rozprzą

W dniu 12 b. m. o godzinie 18,30 we wsi Straszów gm. Rozprza w stodołę Jańczaka Józefa uderzył piorun skutkiem czego spaliły się 4 domy mieszkalne 15 stodół i obór straty wynoszą około 30,000 zł.

Szczęśliwa Kolektura Tow. Dobroczyńców dla Chrześcijan

w Piotrkowie, ul. Piłsudskiego 75 telefon 15-31

Oddz. Sklep tyt. p. M. Szymańskiego, ul. Słowackiego 7 (vis a vis „Bata”).

Wyplaciła już dużo poważnych wygranych.
Kupując los u nas pomagasz sierotom.

Sieroty przynoszą szczęście!

Uwaga!

Uwaga!



Ważne dla mężczyzn i kobiet CIERPIĄCYCH NA RUPTURĘ

Jedynym w Piotrkowie specjalistą ortopedystą, usuwającym najbardziej zastarzałe ruptury przez dopasowanie specjalnego patentowanego pasa, poleca swe usługi P.T. Publiczności.

Wykonuje również wszelkie prace ortopedyczne, jak np. pasy pępkowe, brzuszne i poprzeczne jak również wkładki do płaskich stóp itp. **Piotrków, Toruńska 1.**



Zastępca: **M. CUKIERMAN**
Kielce, Warszawska 14.

Ważne dla Pań Domu

Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p.t. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarskich i u zastępców firmy Oetker. Cena obniżona 30 groszy. Książeczka jest nieoceniona dając mnóstwo przepisów na pieczywo i t. p.

„Wolna kobieta”

w Piotrkowie

W dniu 16 czerwca 1937 r. znakomity zespół teatru „Reduty” wystawia w sali Kilińskiego w Piotrkowie o godzinie 8.30 wieczorem najnowszą sztukę słynnego pisarza francuskiego Bernarda Salacron p.t. „Wolna kobieta”. Reżyseruje p. S. Wronki.

Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach tej miary znawcy sceny co p. Zygmunt Chmielewski, wybitnie zażegnany kierownik literacki „Reduty”.

Bilety wcześniej nabywać można w znanej Pijalni Mleka „Zdrowie” przy ul. Słowackiego 6.

Na fali radiowej

Kornel Makuszyński przed mikrofonem

Z cyklu audycji p. t. „Z mojego warsztatu” przemawiało już kilku autorów. Z kolei zabierze głos ulubiony przez słuchaczy autor i doskonały mówca radiowy — Kornel Makuszyński i powie o swoich przeżyciach, oraz zabawnych historiach, jakie zdarzyły mu się w związku z jego twórczością literacką. Audycja odbędzie się dn. 16.VI o godz. 16.00. (CPC)

Humor radiowy — Radio nie zastąpi kucharzy

Marconi zaprosił grono dziennikarzy na pokład swego jachtu „Elektra” gdzie demonstrował im swój najnowszy wynalazek, nazwy „Radiopharos, pełniący służbę najdoskonalszego pilota dla okrętów w czasie mgły i burzy. Kapitan okrętu wynętrza się przed dziennikarzami. Za jakie dziesięć lat, na okrętach nie będzie trzeba ani kapitana ani sternika, ani załogi. Zostaną tylko pasażerowie, bez których się chyba nie obejdzie. — I kucharze — dodał Marconi — Ci również będą potrzebni zawsze.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Uroczysta premiera najlepszego na świecie filmu p.t.

Ostatni akord

Przepiękny dramat życiowy oznaczony na wystawie międzynarodowej w Wenecji. W rolach głównych L. Dagower, T. Loosa, W. Birgel, Tesnady i P. Bosse

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Niezapomniany jako „Frankenstein” Boris KARLOFF stworzył postać człowieka, który wrócił z tamtego świata aby się zemścić na swoich mordercach p. t.

ZEMSTA JOHNA ELLMANA

Stracony na elektrycznym krześle wrócił do świata żywych jako niepojęte monstrum.

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.